Należytość pocztową uiszczono ryczałtem. Cena 20 gr.

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, oświatowym i gospodarczym.

NACZELNY REDAKTOR: POSEŁ EUGENJUSZ OPOLSKI.

Rok I. Kraków, niedziela 10 lutego 1929. Nr. 5.

Troska o rolnictwo we Włoszech, a w Polsce.

W swej mowie — określając rok 1929 jako bardzo doniosły — mówi Mussolini tak: „Są dwa zagadnienia, których szczęśliwego rozwiązania należy się przedewszystkiem spodziewać, dwa zagadnienia, w których szczególnie ja jestem bardzo zainteresowany, ponieważ usiłujemy we Włoszech zrobić coś, co ma pewne podobieństwo z planem prezydenta Stanów Zjednoczonych. Idzie tu mianowicie o próby przyjścia z pomocą rolnictwu, oraz o usiłowanie, by znaleźć rozwiązanie kwestji bezrobotnych.

Rolnictwo jest dzisiaj podstawą bogactwa, prawie wszystkich państw. Rząd przyszedł już z pomocą chłopom włoskim w najróżniejszy sposób, ale w r. 1929 ma się przemienić w czyn, nasz wielki plan zupełnego wykorzystania ziemi. Na podstawie tego planu chcemy bagniste, nieurodzajne lub inne trudne do uprawy pasy ziemi doprowadzić do tego stanu, by wytworzyć tyle własnego zboża, zebranego w Italii, ażeby starczyło na wyżywienie wszystkich Włochów“.

Wkońcu powiada, że projekt zamierzonych prac odnosi sie do całej Italji i jest obliczony na lat 14, **a wykonanie jego kosztuje państwo mniej więcej 7 miljardów lirów.** Jak wynika z tego projektu **polityka włoska w pierwszym rzędzie otacza opieką rolnictwo, na nim bowiem opiera się pomyślny rozwój gospodarczy państwa.**

Tak mówi faszysta i dyktator Włoch Mussolini przy rozpoczęciu roku 1929.

A co się robi u nas w Polsce? W Polsce po przewrocie majowym w roku 1926 miało się rolnictwo otoczyć, a zwłaszcza drobne, szczególną opieką; tak przynajmniej premjer Bartel zaraz po objęciu władzy wypowiadał się w swojem wielkim przemówieniu. My faktycznie byliśmy rozradowani tą zapowiedzią prem. Bartla sądząc, że nareszcie nastąpi ta osławiona sanacja i w tej tak ważnej podstawowej gałęzi gospodarstwa społecznego i narodowego, jakiem jest rolnictwo. Czekaliśmy cierpliwie kiedyż to nastąpi, bo pojmowaliśmy to w ten sposób, że Rząd M. Piłsudzkiego przedewszystkiem przeprowadzi reformę rolną, upełnorolni karłowate gospodarstwa, zasili tanim kredytem rolnictwo drobne, przeprowadzi meljoracje, osuszanie bagien, komasację i t. d.

Jakież jednak rozczarowanie musi ogarnąć nas na widok teraźniejszych stosunków. Rolnictwo w Polsce upada Rząd nie idzie mu z pomocą i nie prowadzi polityki w kierunku podniesienia wcale rolnictwa drobnego, traktując go po macoszemu, jako zło konieczne. Bo gdy u nas wydaje się na rolnictwo przy budżecie na rok 1929/30 zaledwie kilkadziesiąt miljonów złotych, które zjada administracja, to natomiast Mussolini we Włoszech przeznacza na rolnictwo na rok 14—7 miljardów lirów, co na naszą walutę wynosi około 3½ miljarda złotych, z tego na każdy rok przez lat 14 przypadnie około 250 miljonów złotych. A pod uwagę i to wziąć należy, że Polska jest krajem bardziej rolniczym niż Włochy i pod względem stanu gospodarki rolnej stoi o całe niebo niżej od Włoch. We Włoszech nakreślono plan gospodarczy na 14 lat, plan który ma wykorzystać każdą piędź ziemi i doprowadzić do tego stanu, by wytworzyć tyle zboża, ażeby wystarczyło dla wszystkich Włochów.

U nas w Polsce zaś wytworzyła się taka sytuacją, że nędza na wsi aż piszczy, a każdy na skrzydłach wyjechałby z Polski, by gdzieś za granicą móc pracować i zarobić na chleb, bo u siebie w domu go brak. Klęski elementarne, nieurodzaj, brak kredytu dobijają do reszty rolnika. W dodatku Rząd, jakby na gwiazdkę przychodzi z nowemi podarunkami dla chłopów, w postaci podwyższonego podatku gruntowego o 100% i podatku majątkowego. Minister Czechowicz uzasadnia ową podwyżkę i zaprowadzenie tych podatków zwyżką cen artykułów rolnych od czasu ustabilizowania waluty, zapominając jednak o tem, że ceny artykułów rolnych stoją na najniższym poziomie w stosunku do cen płodów rolnych zagranicą, dalej że płody te nie stoją w żadnym stosunku do cen produktów przemysłowych, których chłopi sa największymi konsumentami. Rząd jednak i o tem zapomina, że dziś chłopi płacą wysoką przymusową asekurację od ognia (nowy podatek) różne podatki samorządowe, które przewyższają niejednokrotnie podatki gruntowe państwowe.

Czy przy tym chaosie różnorodnych podatków, które spadają na barki rolników, prowadzeniu polityki antyrolniczej przez Rząd w stosunku do małego rolnika, braku kredytu, zaprzepaszczeniu reformy rolnej — można myśleć o podniesieniu produkcji rolnej w Polsce, która w kraju rolniczym jak Polska powinna być otoczona szczególną opieką, wszak Mussolini powiada: **„Polityka włoska w pierwszym rzędzie otacza opieką rolnictwo, na nim bowiem opiera się pomyślny rozwój gospodarczy państwa“.**

Jan Draus,

Jednajcie prenumeratorów!

STRONNICTWO CHŁOPSKIE jest jedyną klasową organizacją chłopską!

Nie łudźcie się i nie cieszcie i nie rozbijajcie!

Dzienniki podały w tym tygodniu wiadomość, że w Stronnictwie Chłopskiem powstał rozłam i że posłowie z Małopolski Pluta, Pawłowski, Sobek, Socha i Opolski utworzyli osobną grupę. Powodem do tego było dla prasy sanacyjnej to, że utworzyliśmy w Krakowie Sekretarjat i zaczęliśmy wydawać „Chłopską Sprawę" czego się zresztą członkowie Stronnictwa Chłopskiego domagali na zjeździe w Tarnowie. Powodem dlaczego prasą sanacyjna puściła tę fałszywą wiadomość jest życzenie i staranie się obozu sanacyjnego, aby dalej rozbijać stronnictwa, a przez to osłabiać siłę demokracji i klas pracujących.

Nie cieszcie się i nie łudźcie się — tej przyjemności wam nie zrobimy. „Chłopska Sprawa" ogłosiła jasno i zdecydowanie, że naszem celem jest doprowadzić do zjednoczenia istniejących stronnictw chłopskich w jeden silny obóz. Wierzymy, że nam się to uda, **bo we wszystkich stronnictwach są ludzie dobrej woli, którzy tą konieczność odczuwają i rozumieją.**

Ambicje niektórych polityków, również we wszystkich klubach, którzy temu zjednoczeniu przeszkadzają muszą zniknąć. Jeśli zajdzie potrzeba, będziemy te ambicje podawać pod sąd opinji chłopskiej. Nasza cała działalność nie upoważnia nikogo do podsuwania nam zamiarów rozłamu i uważamy, że ta droga byłaby zbrodnią wobec Państwa i klasy chłopskiej.

Tworzenie zaś osobnej grupy, czyli nowego stronnictwa byłoby zbrodniczą głupotą, której matką musiałaby być właśnie ta ambicja osobista, która przeszkadza zjednoczeniu stronnictw chłopskich.

Kto zna szlachetny charakter prezesa Pluty, może być spokojny. Wrogowie zaś klasy chłopskiej nie łudźcie się! Wszystkie wasze pieniądze i dostojeństwa nie starczą, aby nas kupić!

Posłowie Małopolscy.

Droga krzyżowa emigrantów w Argentynie.

Kurjer Krakowski podaje taką wiadomość z Argentyny.

Przyniesiono mi dziś do poselstwa ciekawy list. Stempel pocztowy: Osiek koło Sandomierza, nadany dn. 4 listopada ub. r. Podaje mi go krewny adresata.

Wewnątrz paczka opłatków i list, skreślony pismem nerwowem. Powtarzam tu treść jego dosłownie:

Tragiczny list. „Piszę do Ciebie, Kochany Mężu parę słów. Ile w tym liście słów, tyle moich łzów. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a spodziewam się, że mi odpowiesz. A teraz kochany mężu zasyłam Ci kolendę i łamię się z Tobą opłatkiem choć listownie, bo razem nie możemy. Przykro mi kochany mężu, że się razem nie łamiemy, a jakby to było przyjemnie w jednem gniazdku, w jednej rodzinie, przy jednym stole. Ażeby to Dzieciątko Jezus błogosławiło Ci na każdym kroku i życzę Ci wesołego nowego roku, niech nadal Ci służy zdrowie i dobry zarobek.

„Kochany mężu, nie wiem co takiego się stało u ciebie, że mi się śnią takie straszne rzeczy ,czy u ciebie się co stanie?

U nas jeszcze teraz ciepła jesień, nie widzieliśmy jeszcze śniegu ani mrozu.

Pozdrawiam cię kochany mężu mile i serdecznie z synkiem i synek pozdrawia tatusia, całuje rączki i życzymy ci z synkiem wesołych świąt. Kochająca cię twoja żona Julja J. A proszę o prędką odpowiedź".

List ten nadszedł tu 5 grudnia, a w tym samym dniu adresat nie widząc nawet listu... umarł. Umarł o tysiące kilometrów od stęsknionej żony i dziecka, żony, której „śniły się takie straszne rzeczy". I spełnił się ten zły sen.

Historja to jakich wiele, bardzo wiele. W warunkach potwornych, przechodząc istną katorgę wegetuje tu tysiące takich emigrantów.

Gdzieś w bezludnych, słonych pustyniach, malarycznych bagniskach lub wśród skał niebotycznych, zdobywa tu tysiące naszych tułaczy owe krwawe dolary i pesy. Nie doje, nie dośpi, trapiony przez miljardy jadowitych komarów i innych owadów, w walce z wrogiem żywiołem, tysiącami węży itp. zjada swe siły i wkońcu wycieńczony do ostatecznych granic pada półżywy u wrót szpitala, skąd rzadko kto wychodzi na świat Boży.

W tym wypadku nieszczęśliwy ten tułacz dostał galopujących suchot i umarł na dwa dni przed odjazdem okrętu, który go jako repatrianta miał odwieźć bezpłatnie do Polski na zlecenie polskiego konsulatu

Nie doczekał się biedak listu ni opłatków, odszedł w zaświaty z męką nieludzką w sercu, że tam w Polsce zostawia kochającą żonę i złotowłosego synka, który „tatusiowi całuje rączki", nie wiedząc o tem, że jest sierotą.

— — — — — — — — — —

Do wydziału konsularnego przy poselstwie R. P. w Buenos Aires przychodzi inny list z dalekiego, grozę budzącego, zabójczego Chaco, (czytaj „Czako"). Sama ta nazwa wystarczy, a na dźwięk tego wyrazu krzyżem św. się żegna każdy, kto tam pobył czas jakiś. Przeczytajmy jednak, co mówi list.

W śmiercią dyszących bagniskach Chaco.

„Zaraz na drugi dzień po wylądowaniu w Buenos Aires zmusił nas zarząd hotelu emigracyjnego do wyjazdu na robotę przy budowie w Corrientes. Było nas dwudziestu, w tem kilku fachowych rzemieślników. Dano nam bezpłatne bilety kolejowe i po 40 dkg. chleba na drogę. Jechaliśmy dwie doby. Chleb zjedliśmy zaraz po kilku stacjach sądząc, że tak jak w Polsce będzie można coś kupić do zjedzenia na większych stacjach, o ile nam kompanja, która angażuje, nie dostarczy w drodze pożywienia. Zawiedliśmy się srogo. Na jednej tylko stacji można było kupić chleb, lecz w takiej cenie, że na jego kupienie mógł sobie pozwolić tylko człowiek mający większy zapas pieniędzy.

Dość że głodnych wysadzono nas z pociągu w porcie Corrientes i załadowano na parostatek rzeczny, który wiózł węgiel, benzynę, rury, drzewo budowlane itp.

Na statku również nic nam jeść nie dano i wieziono tak głodnych przez 8 godzin jeszcze aż wysadzono nas na jakiejś dzikiej wyspie, (na rzece) zarośniętej drzewami — na terytorjum strasznego Chaco.

Tu kazano nam wycieńczonym z głodu i zmęczenia wyładowywać zaraz zawartość statku. Musieliśmy wynosić z dna okrętu wszystkie ciężary na pokład.

Potem popędzono nas w głąb wyspy nad jakieś zgniłe, zarośnięte jezioro. Znużeni śmiertelnie zabraliśmy się zaraz do przygotowania legowiska nocnego w blaszanych galponach (szopach). Sklecone z gałęzi prycze zaścielone grubo wyschniętą trawą pozwalały spodziewać się smacznego snu po tych kilku nieprzespanych nocach. Gdzie tam! Zaraz o zmroku nadciągnęły ze wszystkich stron takie masy komarów, że o spaniu nie było mowy. Połowa z nas ułożyła się do snu, a z drugiej połowy każdy z nas musiał opędzać śpiącego towarzysza i siebie od jadowitych, krwiożerczych komarów. Po dwugodzinnej warcie następowała zmiana. Śpiący towarzysz musiał na zmianę walczyć z komarami, a myśmy ułożyli się do snu znów na 2 godziny tylko. Inaczej do rana zajadłyby nas komary i a śmierć. Mimo tych środków każdy z nas był rano opuchnięty od jadowitych ukąszeń.

Druga przyjemność to miljony jadowitych węży. Na każdym kroku grożą ci śmiertelnem ukąszeniem. Jeszcze te duże nie są tak straszne: łatwo ujrzysz i unieszkodliwisz. Widziałem dochodzące do 2 mtr. długości, nie wiem, jak się nazywają. Gorsze są te małe, jadowite miedziane żmijki, zwane „cobra". Przychodzisz do galponu w południe i chcesz się rzucić na swe madejowe łoże, by wypocząć w cieniu, patrzysz — a w twem posłaniu wypoczywa kilka miedzianych

jadowitych gości. Zresztą w galponie duszno i gorącej, niż na dworze.

Trzecia plaga, to wielkie cuchnące, jadowite pająki. Podobno polują na ptaki, a człowieka atakują znienacka. Wreszcie czwarta przyjemność, to samo jezioro. Roje, miljardy najrozmaitszych stworzeń!!! Ponieważ na wyspie nie mamy studni, musimy wodę do picia i gotowania czerpać z jeziora. Coś tak wstrętnego, że trudno opisać.

Krwawe dolary.

I za te wszystkie przyjemności i za nadludzką pracę, otrzymujemy zaledwie 2 pezy 50 centów, z czego potrącają nam za wikt (wystarczający może dla kilkuletniego dziecka, a nie dla ciężko pracującego mężczyzny), wikt nietylko nie wystarczający, lecz w dodatku arcyobrzydliwy za całego peza, tak, że na czysto zostaje nam 1·50 peza (około 6 zł.) dziennie, z czego potrącić trzeba jeszcze coś na tytoń.

Z powodu używania zgniłej wody z jeziora, kilku nas rozchorowało się ciężko już po 2—3 dniach. Zawiadomiony o tem dozorca i kierownik robót, odpowiedzieli zupełnie obojętnie, że nic na to nie poradzą i że chory może na własny koszt jechać do szpitala w Corrientes. Nie było się co namyślać. Otrzymawszy zarobek (3·50 peza), wsiadłem na statek (kosztuje 3 pezy bilet) i ledwie dojechałem do szpitala, gdzie leżę od kilku dni. Błagam konsulat o ratunek dla mnie chorego, którego za kilka dni wyrzucą ze szpitala na bruk bez sił do pracy i dla mych biednych towarzyszy niedoli, których zostawiłem w tej katordze na wyspie".

Listów takich nadchodzą całe setki z różnych stron kraju. Spowszedniały już one swą ponurą, smutną treścią i nie oddziaływują na stępione własnemi przejściami nerwy urzędników placówki. Załatwia się interwencję automatycznie i bez wiary w skutek.

Tak wygląda pochód polskich pjonierów kultury w dziewiczych terenach Argentyny. Ta droga polskiej uchodźczej Golgoty zamiast drogowskazów, ma cały szereg mogilnych krzyży z polskiemi napisami.

I wciąż napływają z tak zwanego Registro Civil świeże akty zgonu polskich emigrantów, ginących na swych męczeńskich posterunkach.

O nie tak lekko przychodzą tu dolary czy pezy, jakby się zdawało. Każdy z nich okupiony jest znojnym potem lub krwią.

I czy na taki okropny stan niema rady, niema ratunku?

Owszem jest, a sprawą tą zajmiemy się w następnych listach, uważając to sobie za święty obowiązek wobec faktu, że obecnie **wciąż jeszcze napływają do Argentyny tysiączne rzesze polskich emigrantów, z których znaczny procent jedzie tu na niechybną zatratę i śmierć.**

Wł. Taworski.

Wszelkie komentarze do tego artykułu są zbędne. Dodać tylko należy że te kochane dolary, które nawet duchowni tak bardzo lubią, wszędzie ciężko się zarabia. Czy to w Ameryce, Kanadzie, czy Brazyli, w Argentynie, czy w innem zaś mieście, gdzie wyjeżdża kwiat polskiego Narodu, robotnik polski jest upośledzony i wykonywać musi najcięższe roboty. Upośledzony bo bez oświaty, albowiem oświata w Polsce stała i stoi na najniższym szczeblu. Chłopu polskiemu specjalnie wpajano zawsze w głowę iż wszystko na świecie marność, a tylko przyszłe życie na oku każden mieć winien. I ten dolar przysłany tu do kraju, znojnem potem a niejednokrotnie i krwią jest oblany. A teraz zachodzi pytanie, dlaczego te chłopy takie chciwe na te dolary, że aż życie tracą dla nich? Oj nie dla nich to nie, tylko dla tego świętego kawałeczka ziemi. Biedak, kilkoro rodzeństwa, niema czem żyć bo ziemi niema, jedzie w świat niejednokrotnie na oślep, zostawia kochaną żonę i najdroższe dziatki w nadziei że zarobi i dokupi „kawałeczek", i że żonę odzieje i dzieci da szkoły pośle. Lecz nadzieje te złudne są, tysiące ich ginie i miast pomoc, osierocają rodzinę a tym, którem się udało coś zarobić, nie mają także z tego pożytku, bo tu w kraju siedzi taki pasożyt, co posiada obszary i wyzyskuje tego biednego emigranta biorąc od niego za morgę do 400 i 500 dol. Lichwa ziemna to krzywda o pomstę do nieba wołająca, ale cóż, takie w Polsce czasy nastały, a chłopi nie umią się upo-

---

JAN SOBEK
Poseł na Sejm

Demokracja w praktyce.

IV.

Najlepszym uniwersytetem na świecie jest bieda. Żadne najlepsze mowy poselskie na zgromadzeniach, żadne artykuły po gazetach nie nauczą tak dobrze jak bieda, a bieda w Polsce dobrała się do chłopów do dziesiątej skóry i dlatego już oni mądrzeją i nie długo już może czekać na to trzeba że i wybory chłopi wygrają i dostaną to co się im należy. Dowód na to jest w Rumunji. Rumuńscy chłopi chłopom polskim będą służyć za wzór.

Przepych zbytek i luksus w pałacach pańskich, a nędza głód, zimno i rozmaite braki w naszych chłopskich chałupach, czy to jest zgodnie z demokracją? A jeżeli polskie społeczeństwo otrzymało demokratyczny ustrój społeczny zagwarantowany konstytucją musi być ten ustrój w teorji zgodny i w praktyce, inaczej Konstytucja straci zupełnie na wartości. My chłopi polscy konstytucji musimy bronić jak oka w głowie i tych zasad jakie ona wprowadziła przestrzegać i wprowadzać w życie przez praktyczne zastosowanie. Musimy dążyć do tego, aby wieśniak i mieściak żyli podobnie sobie, aby wsie mogły się budować na sposób w miastach stosowany, aby wsie mogły mieć te wszystkie wygody jakie istnieją w miastach. Trzeba nam i o oświetlenie elektryczne kołatać, trzaba i telefony wprowadzać, a także różne inne udogodnienia stosować, bo nie możemy stać niżej od innych klas społecznych, ani być od nich gorsi. Lecz kiedy to wszystko nastąpić może? Wtedy gdy będą chłopi mądrzy i bogaci. A zatem tak o jedno jak i o drugie musimy się starać i dopominać i pracować nad tem, aby to mogło nastąpić. Rząd musi też o tem pamiętać, że wielkie ciężary ponad siłę wsi zwalone na chłopów nie przyczynią się wcale do przyśpieszenia rozwoju wsi i zdemokratyzowanie najszerszych warstw ludowych. A wszakżeż nikt inny jak Rząd nie jest tak powołany do przestrzegania zasad konstytucyjnych. Niech w Polsce nie będzie nadmiernych bogactw u jednych, a skrajnej nędzy u drugich, ale niech wszyscy mają możliwe warunki do egzystencji i zapewnione środki do godziwego i ludzkiego życia. Tego domaga się demokracja i Rząd prawdziwie demokratyczny przestrzegać tych reguł winien i musi, w przeciwnym razie nie jest Rządem demokratycznym.

Demokracja ma wiele w Polsce do wprowadzenia zmian. U nas wszędzie pozostałości z czasów absolutystycznych czy arystokratycznych są widoczne. Opowiadają że w Ameryce na kolejach niema tak jak u nas klas I. II. i III., a nawet jak w poznańskiem IV. lecz tam jest jedna klasa, tak dla magnata, wielkiego miljardera, właściciela wielkich fabryk jak i robotnika. Oto jest demokracja! To samo powinno przyjść i u nas. Przyjdzie na pewno gdy przeżytki z czasów dawnych zaczną niknąć w drodze ustawodawczej jako ustawy sejmowe, a potem reszta przyjdzie w drodze rozporządzeń rządowych, a także przez samorząd gminny czy powiatowy zastosowany. Ale pierwej trzeba wyrugować zabytki średniowiecznego feudalizmu, trzeba ruszyć z miejsca te wielkie zapory, które jak twierdze forteczne stoją na zawadzie do wprowadzenia nowych zmian demokratycznych. „Niech ustąpią z testamentem nowym prawom już starzy" jak głosi pieśń kościelna.

A jakie też u nas traktowanie chłopów w urzędach? Lada łapserdak co to nieraz nie wart, aby z niem gadano traktowany jest inaczej, a chłop musi stać, wyczekiwać aż pan urzędnik raczy łaskawie do niego się odezwać. Jakie to przykre, jakie to bolesne dla

mnieć. Nasi obszarnicy za te krwawo zdobyte dolary, hulają i częstokroć wywożą je w te same zamorskie kraje lekko puszczają na huczne polowania na słonie czy tygrysy. Jedni pracują i biedują całe lata by zdobyć kawałek ziemi, a inni sprzedają wyzyskując biedaka poto, aby mieli o czem hulać poza granicą. Ale to się skończy i musi się skończyć tylko chłopy jeszcze odrobinkę zmądrzeją.

Andrzej Pluta, poseł.

Z Sejmu.

Sprawy budżetowe.

Sejm przystąpił na plenum do szczegółowego omawiania budżetu. Wszystkie Stronnictwa wypowiadają się, nie tylko o budżecie, ale o całej sytuacji gospodarczej i politycznej Państwa pod rządami „Sanacji". Opozycja przeciw rządowi znacznie się zaogniła. Imieniem Klubu Str. Chłopskiego prezes Dębski zapowiedział, że będziemy głosować przeciw budżetowi.

Mowę Prezesa Dąbskiego umieścimy w następnym numerze. Silnie opozycyjną mowę wygłosił imieniem Wyzwolenia Prezes Woźnicki — a imieniem Piasta bardzo głęboko ujął bolączki naszego życia państwowego Marszałek Rataj. Radzimy Szanownym Czytelnikom pilnie teraz czytać całą prasę ludową, bo nie jesteśmy w stanie podawać nawet w streszczeniu stanowisk wszystkich klubów, a powinniście się z temi kwestjami dokładnie zapoznać.

Polityka drągów.

Poseł Sanojca imieniem „jedynki" odpowiadał na krytykę ich systemu rządzenia, i odgroził się, że oni zrobią porządek „drągami". Na to i prezes Dąbski i Marszałek Rataj zaręczyli, że chłopi mają więcej kołów i drągów, ale słusznie Marszałek Rataj z bólem zapytywał — ale jak na tej drągowej polityce wyjdzie całe Państwo?

Z całej tej debaty okazuje się, że sanacyjny sposób rządzenia nadweręża spokój społeczny i pcha do katastrofy gospodarczej i politycznej.

Eugenjusz Opolski, poseł

Co słychać we wsi?

Chłopi biją się w piersi.

Z radością dowiedzieliśmy się o wychodzeniu „Chłopskiej Sprawy" w Krakowie. My chłopi osadnicy będziemy się starali stworzyć organizację Stronnictwa Chłopskiego w Nawojowie i powiecie, gdyż uważamy to za rzecz konieczną dla chłopa rolnika. Dotychczas trzymaliśmy się jedynki, lecz widząc co nam Bebe gotuje zrozumieliśmy, że chodziliśmy dotychczas jak stado baranów. No — ale z tego mamy naukę na przyszłość. Chłop obecnie bije się w piersi i mówi moja wina.

Franciszek Kowalski.

U nas też pocztę wożą wołami.

Chcę się Was zapytać kochani Czytelnicy, czy i u Was tak pocztę wożą, jak w naszej wsi Jankówce, która jest o 7 kilometrów od Wieliczki. Gazety nie otrzymujemy wcale na niedzielę, a tak to zwykle we wtorek, albo i w czwartek. Ale to jest wina nas chłopów, bo się mało zajmujemy polityką i mówimy jakoś to będzie. Ale jak dopiero podniosą podatki, zaczną nakładać kary to wtedy narzekamy. Jest to i dlatego i nasza wina, żeśmy sobie z powiatu wybrali bebeków i socjalistów, co o chłopów mają takie wyobrażenie, jak my o niebieskich migdałach. To też jak się nie będziemy sami o punktualne przychodzenie gazet upominać i ich pilnie czytywać, to jeszcze nami będą wozić i robić jak wołami.

Stanisław Wrona

Jankówka pow. Wieliczka.

Kilka słów z Samborskiego.

„Chłopską Sprawę" powitano z radością, gdyż cieszymy się z tego, że będziemy mieli własne pismo w Małopolsce, albowiem my tu jesteśmy jak sieroty, bo niema się nami kto zająć. Jaka taka organizacja, która była przed wyborami nie utrzymała się. Nawiedzał nas poseł Pawłowski, lecz on zapewne czuje do nas słuszny żal, że mimo jego pracy chłopi w Samborskim zdradzili klasowe Stronnictwo Chłopskie. Może to nie była wina samych chłopów, ale ambicja kilku chłopskich przywódców, którzy rozbili nasz, klasowy ruch prowadząc chłopów do rozmaitych partyj przed wyborami. Dziś jednak żadnego z nich niema, a posłowie z jedynki nie wiele się o nas troszczą, ba nawet p. Burda poszedł z Bebe do socjalistów. Z tego jest najlepsza nauka, że musimy stworzyć taką organizację którejby nie potrafiły rozbić wybory, albowiem nato jest organizacja, aby wybory wygrywać. *Stanisław Smereka.*

Obszarnik Potocki chce być katem.

W parę dni po Nowym Roku wybrało się 3 małoletnich chłopaków na polowanie. Wygrzebali jakąś starą strzelbinę i poszli w pole. Jak powiadają — jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści, dość że chłopcy ustrzelili zająca, lecz strażnik chłopców złapał, zająca odebrał i złożył raport w ordynacji p. Alfreda Potockiego. Najlepiej przypadł do gustu panu Potockiemu syn wdowy Koźmarowej, student z IV klasy gimnazjalnej; kazał zapłacić matce sto kilkadziesiąt złotych, matka bojąc się o szkołę dla chłopca zapłaciła. Na drugi dzień wezwał p. Potocki chłopca osobiście do zamku, że mu wróci trochę tych pieniędzy. Gdy chłopiec przyszedł kazał go zamknąć do piwnicy, tak że mało chłopak nie umarzł, a potem zabrał go ze sobą do stajni. Tam wszyscy stajenni stali w szeregu około 15 lu-

prawdziwego demokraty gdy widzi jak ludzie niby oświeceni od których należy wymagać jakiegoś zrozumienia zasad demokratycznych, nie tylko tego zrozumienia nie okazują, lecz je gwałcą i depcą jak za pańszczyźnianych czasów. Gdy chłop jest na jakim stanowisku to ta jeszcze tak od oka coś z niem urzędnicy mówią, a czasem to i usiąść na krześle pozwolą, ale gdy tego nie ma, stój panie bracie przed urzędnikiem jak niewolnik przed panem. Sam tego doświadczyłem nieraz. I nieraz wypadałoby w urzędzie zrobić awanturę toby może nauczono się ludzkiego traktowania i jednakiego sposobu załatwiania wszystkich, lecz grzeczność i delikatność na to nie pozwala. Jednak na brutalizm jedynem lekarstwem nie jest przyzwoitość i grzeczność, lecz właśnie ten sam system brutalny. Gdy zastosowaną u nas zostanie demokracja w urzędach, zniknie to dzisiejsze jeszcze tu i ówdzie widziane lekceważenie chłopów. O to się chłopi muszą dopominać stanowczo i tego żądać, bo to im daje konstytucja demokratyczna.

Widzicie bracia chłopi z tego co powyżej powiedziałem, że demokracja to jest wielka rzecz i my jej bronić przed nieposzanowaniem musimy, gdyż kto nie szanuje demokracji w niczem nie ma chłopów. Kto uznaje zasady arystokratyczne, monarchistyczne, absolutystyczne, czy faszystowskie, a nie demokratyczne nie może być uważanym za przyjaciela chłopów. Demokracja w całem tego słowa znaczeniu jest jedyną dźwignią dla chłopów. Chłopi muszą się uczyć i doświadczać co to jest demokracja, a gdy ich większość jej znaczenie pozna zrozumi i oceni należycie, gdy w myśl tego co demokracja głosi i uznaje zaczną chłopi postępować, tedy Polska dziś jeszcze w praktyce mająca przestarzały ustrój społeczny arystokratyczny zmienić go będzie musiała na demokratyczny jako najkorzystniejszy dla nas chłopów.

CHŁOPSKA SPRAWA

Organ Stronnictwa Chłopskiego

Nr 5.

na niedzielę dnia 10-go lutego 1929 r.

Rolnictwo we Włoszech, a w Polsce

Jan Draus.

Nie łudźcie się i nie cieszcie i nie rozbijajcie!

Posłowie Małopolscy.

Demokracja w praktyce

Poseł J. Sobek.

Droga krzyżowa emigrantów w Argentynie

Poseł Andrzej Pluta.

Obszarnik Potocki chce być katem.

Polityka drągów.

Z uciętą głową spacerował po mieście.

„Ogród udręczeń“. Spłonęło całe miasto. Straszne cyfry.

Pozatem: Kronika, Wiadomości gospodarskie, Kącik dla kobiet, Poradnik chłopski, Organizacja, Humor i wiele innych

Cena 20 groszy — Cena 20 groszy

Tu do nabycia!

Wydawca: Poseł Andrzej Pluta. Redaktor odp.: Władysław Budzisz.

Drukarnia J. Czerneckiego, Kraków [illegible]

dzi i chłopak idąc pomiędzy nimi dostawał od każdego w twarz. Mało tego p. Potocki kazał jeszcze chłopca rozebrać i tak zbić, że lekarz naliczył 40 ran. Oto widzicie do czego dochodzi obszarnik inteligent i hrabia. Chce sobie przypomnieć jak jego przodkowie polowali w zimie, to chłopom rozprówali brzuchy i grzali sobie ręce. Najgorsze, że do tej operacji dali się użyć chłopi z tej samej wioski będący na służbie u p. Potockiego.

Władysław Gdula
wiceprezes Zarz. Pow. w Łańcucie.

Wiadomości Gospodarskie.

Roboty w sadzie i ogrodzie.

W sadzie. W tej porze należy dokończyć obcinania drzew w sadzie, oczywiście ze suchych gałęzi, poobcinać za gęste i niepotrzebne. Dziczki, które mają być później szczepione, należy już teraz przyciąć. Zrazy do szczepienia uciąć należy teraz w ciągu lutego, póki oczka śpią jeszcze zupełnie snem zimowym. Przechować je należy w miejscu chłodnem i ciemnem, w skrzynce z piaskiem troszeczkę wilgotnym, albo dolne końce wsadzić do świeżego ziemniaka i zasypać w skrzynce lub w wazoniku piaskiem, i tak w chłodnem miejscu przechować do chwili szczepienia, t. j. mniej więcej do końca kwietnia. Zrazy mają być cięte z silnych, zdrowych pędów przeszłorocznych z dobremi wyraźnemi oczkami.

Gnojówka.

Gnojówki używa się do nawożenia pól z wielką korzyścią. Składniki jej nawozowe są rozpuszczone w wodzie, działają więc w ziemi niezmiernie szybko i silnie; dlatego oddaje ona dobre usługi wtedy, gdy chodzi o to, aby prędko użyźnić rolę albo wzmocnić licho rosnący lub uszkodzony plon. W gnojówce jest głównie azot i potas, to jest te żywioły, które najbardziej działają na bujanie roślin w liście i łodygi; więc gnojówka nadaje się do nawożenia w ogrodach pod warzywa tudzież w sadach pod krzewy i drzewa owocowe. Gdy zboże ozimne albo koniczyna z trawą wymarzły trochę, lub wyprzały w zimie i na wiosnę. Buraki pastewne i cukrowe również znacznie poprawić można przez nawożenie gnojówką zaraz po przerwaniu. Trzeba być jednak przy tem ostrożnym, aby wszystkiego nie spalić. Nigdy nie należy dawać gnojówki samej, gęstej, odrazu na pole obsiane, bo jest za mocna i gryząca, i zamiast pomódz, to zniszczy i wypali rośliny, trzeba ją więc rozpuścić przedtem wodą, dając na 1 konewkę gnojówki 3 konewki wody. Taką dopiero rozwodnioną gnojówkę wywozi się w beczkach na pole obsiane. Doskonale też poprawić można w zimie pastwiska i łąki, wywożąc gnojówkę na nie wtedy, gdy śniegu niema.

Polewać gnojówką trzeba cienko równomiernie po polu, nie jednym strumieniem z beczki, ale rozpryskiwać szeroko przez stosowny przyrząd taki, jakich używają w miastach do polewania ulic, z blaszaną rurą opatrzoną dziurkami. Najlepiej pod dziurą od beczki podstawić korytko, długie na 1 do $1\frac{1}{2}$ metra, a wązkie, które ma szereg dziurek w dnie; w korytku rozlewa się gnojówka szeroko; przez dziurki zaś jednostajnie leje się na pole.

Gnojówka doskonale nadaje się do nawożenia drzew w sadzie. W tym celu kołem żelaznym czworokanciastym robi się dziury naokoło drzewa, tak, jak daleko jego korona sięga i wlewa się w nie gnojówkę. W ten sposób nawozi się drzewa wczesną wiosną, w lecie lub w jesieni, a wpływa to znakomicie na urodzaj wszelkich owoców.

Do polewania gnojówką w ogrodzie, tak samo do polewania rozwodnionym nawozem ludzkim, w małych gospodarstwach nadaje się doskonale wielka putnia (stągiew drewniana), którą nosi się na plecach. Do stągwi tej są umocowane dwa parciane pasy, które zakłada się na ramiona. U dołu jest otwór, do którego umocowano kawałek parcianego lub gutaperkowego węża od sikawki i rurę drewnianą z kurkiem do polewania. Można wreszcie używać ręcznej konewki ogrodowej z sitem.

Starania około drobiu.

Kury. I dla gospodyni wiejskiej dosyć jest do roboty z końcem zimy. Jaja są teraz droższe, im więcej ich jest tym lepiej, można je dobrze spieniężyć na targu. Ale kury w zimie nieść zwykle przestają, tylko kury młode z bardzo wczesnego marcowego i lutego lęgu zaczynają właśnie nieść jesienią i w zimie, chodzi też o to, aby takie wczesne kurczęta wychować. I przychowek z nich dobry i sprzedać je można z korzyścią w mieście, po dobrej cenie. Aby kury w zimie nie ustawały nieść jaj, trzeba je trzymać ciepło i żywić stosownie do pory. Kura w jednym tylko roku znosi przy kiepskiem żywieniu nie więcej jak 80 jaj, jeżeli się ją zaś żywi zimą dobrze to niesie od 150 do 180 jaj w roku. Niema więc żadnej korzyści, gdy się kurom żałuje ziarna, którego one potrzebują, gdyż w zimie nie mogą sobie same prawie nic wygrzebać. Aby kurnik był ciepły, robi się go w jednym przedziale stajni dla bydła. Lepiej jest odgrodzić zupełnie osobno komorę dla kur deskami i w niej porobić grzędy z okrągłych kijów nie bardzo cienkich. Grzędy powinny być wszystkie na jednej wysokości, nad ziemią. Jeżeli się zrobi grzędy jedną wyżej od drugiej, to wszystkie kury będą się pchać na najwyższą grzędę, jak to już stare przysłowie powiada: „daj kurze grzędę, ale ona: jeszcze wyżej siędzie“.

Kto naprawdę chce się hodowlą drobiu zajmować i mieć z niej dochód większy, ten powinien urządzić sobie kurnik w osobnym budynku, który może być drewniany na podmurowaniu. Dla kur nie należy większych robić przegród jak na 20 do 25 sztuk zazem, bo one najlepiej razem w takich gromadkach przebywać lubią. Na 25 kur wystarczy przegroda 2 metry szeroka i 2 metry długa, a około $2\frac{1}{2}$ metra wysoka. Jeżeli ściany są cienkie z desek, to je trzeba na zimę obłożyć z zewnątrz grubo słomą i listwami drewnianemi, aby kury od mrozów nie cierpiały.

W czasie wielkich mrozów nie należy kur wyganiać z kurnika na cały dzień, powinny się w nim chronić gdy same zechcą, a drzwi obite również słomą, zamykać pilnie. Na kilkanaście do dwudziestu kilku kur nie opłaci się droższego kurnika budować i wtedy robi się przegrodę w stajni, albo tylko grzędy w stajni bez przegrody. Dobrze trzyma się drób także pod dachem nad chlewami z trzodą. Wtedy ciepło z pod spodu od świń ogrzewa kurnik.

Drugą ważną rzeczą w zimie dla drobiu, a szczególnie dla kur jest dawanie pożywienia, gdyż kury, które muszą cały dzień po mrozie chodzić, aby sobie parę ziarnek wyszukać, nie będą niosły jaj wcześnie.

Im zimniej na polu, tem więcej ciepła trzeba kurom dodawać w żywności. Szczególnie dobrze wpływa na nośność, jeżeli się daje z rana ciepłą żywność z otrąb, gotowanych ziemniaków i wszelkich okruszyn i odpadków z kuchni; doskonale nadaje się do żywienia kur zimą kukurydza zmielona w śrut, pszenica, trochę grochu śrutowego. Żyto nie jest dobre, zresztą lepiej dawać pokarm mieszany z rozmaitego zboża, a nie jedno i to samo ciągle. Na 10 kur dużych potrzeba dziennie około $\frac{1}{4}$ kilograma (czyli $\frac{1}{2}$ funta) ziarna, $\frac{1}{4}$ kg. otrąb lub ospy, $\frac{1}{4}$ kg. ziemniaków gotowanych. Otręby niemniej i inne odpadki miesza się wszystko razem, parzy się i daje rano na ciepło, a ziarno osobno na wieczór, aby je przez noc trawiły. Sypać ziarno trzeba na czyste miejsce pod dachem, a w mrozy dobrze jest podesłać cienko słomy i w nią sypać pożywienie, aby sobie kury za niem grzebały. Ruch przy grzebaniu służy kurom lepiej, niż gdy dzień cały siedzą po kątach, skulone od zimna.

Doskonałą i tanią karmą dla kur jest rozmaita zielenina suszona, z której zawczasu w lecie należy zrobić dostatni zapas. Młoda koniczyna, liście sałaty, kapusty, buraków, młoda pokrzywa wysuszone na strychu i przechowane w workach z rzadkiego płótna w suchem miejscu, nadają się na zimową karmę, zamiast ziemniaków. Zieleninę taką parzy się gorącą wodą i po rozmiękczeniu daje się kurom pół na pół ze zbożem śrutowanem i otrębami. Paszą taką karmią się dobrze także kaczki i indyki.

Na 3 do 4 kury trzeba dać jedno gniazdo. Musi być czysto utrzymywane, gdyż inaczej kury szukają innego miejsca. Dobrze jest dać trochę popiołu, albo kwatu siarczanego i posypać nim gniazda dla wygubienia szkodliwych pasorzytów. Do każdego gniazda należy dać jajo sztuczne, zrobione z drzewa, biało lakierowane, albo porcelanowe, (które teraz tanio nabyć można), a świeżo zniesione jaja codzień usuwać zaraz, aby nie zostały zanieczyszczone, gdyż jaj pzzeznaczonych do wylęgu, lepiej nie obmywać.

Są jeszcze rozmaite środki, używane w różnych okolicach na to, aby nośność kur w zimie powiększyć, n. p. dodają do paszy nasienia wielkiej pokrzywy, suszonego wraz z młodymi listkami, także palone (jak kawa) ziarno jęczmienia i pszenicy, świeże kości mielone, jaja, mleko słodkie lub kwaśne zbierane, kaszę tatarczaną, słodowe kiełki; wszystko to jest dobre, gdyż przy obfitem żywieniu samem tylko zbożem kury się pasą, a jaj nie znoszą.

Czystość w kurnikach jest rzeczą bardzo ważną. W osobnych kurnikach co roku najlepiej bielić ściany wapnem z dodatkiem kreoliny. W stajniach trzeba dbać przynajmniej o to, żeby grzędy od czasu do czasu zeskrobać, odczyścić i wymyć doskonale ługiem. Przez czystość zapobiega się różnym zaraźliwym chorobom drobiu.

Przy zachowaniu takich starań poczynają kury wcześnie jaja znosić. W styczniu i lutym znoszą co drugi dzień albo i częściej, a przez to sprawiają gosposiom nietylko uciechę, ale i pożytek znaczny. Kury w ten sposób chowane znoszą po 17 do 18 jaj w stychniu, a w lutem jeszcze więcej; w listopadzie i grudniu można mieć też zawsze świeże jaja, jeżeli się dba o ciepły kurnik i ciepłą karmę. Kaczki i gęsi także przy takiej hodowli wcześnie nieść zaczynają, gęsi już n. p. w styczniu, tak, że można mieć w połowie marca gąsięta, które też wcześniej można i lepiej sprzedać. Kaczki i gęsi, a nawet i indyki są wogóle na zimno lepiej wytrzymałe, niż kury.

Gęsi zaczynają nosić zwykle w lutym; gdy się czas lęgu zbliża, znoszą one źdźbła w dziobie, chcąc słać gniazdo. Trzeba im w tem dopomódz i urządzić gniazdo w miejscu suchem, ciepłem, a spokojnem, na osobności, gdzie też daje się i żywność podczas wysiadywania, aby gęś nie potrzebowała wstawać. Gniazdo do wylęgu można zrobić w koszyku lub pace drewnianej, wysłanej sieczką i słomą krótką, a pod spód daje się warstwę gliny. Podkłada się pod gęś 15 jaj. gęsi siedzą na jajach pilnie i wywodzą gąsięta po 27 do 28 dniach. Po 5 dniach można jaja do światła przejrzeć i wyrzucić te, co nie są zalężone, można je jeszcze użyć do karmy dla kur. Podczas wysiadywania żywi się gęsi ziarnem, otrębami, pośladem, odpadkami warzyw i pamiętać trzeba o wodzie zawsze czystej. Świeżo wykłute gąski zabiera się matce dotąd, aż ze wszystkich jaj się wylęgną, tymczasem daje się je do miękko wysłanego naczynia koło pieca. Potem się je oddaje napowrót matce, która je też zazwyczaj troskliwie ochrania. Pierwszem pożywieniem może być chleb rozmiękczony w mleku z dodatkiem jaja, także gotowane ziemniaki z mąką. Przedewszystkiem dodawać trochę jakiejkolwiek siekanej zieleniny n. p. młodych pokrzyw.

Kaczki zaczynają się nieść w marcu, są one najłatwiejsze do chowu ze wszystkiego drobiu, bo byle się czem pożywią, jeśli dawać obficie.

Jakie powinno być mleko i masło?

W związku z opracowaniem nowych przepisów o wyrobie i sprzedaży artykułów żywnościowych, przystąpił Państwowy Instytut Badania Żywności do ustalenia wzorowego składu mleka i masła, wypuszczonego na sprzedaż. Mleko będzie musiało zawierać najmniej 3% tłuszczu. Masło ząś 82% i najwyżej 16% wody, oraz obowiązkowo 1,2% soli. Jednocześnie wydane będą specjalne przepisy o czyszczeniu krów przed udojem i o utrzymywaniu w czystości obór. Za fałszowanie mleka i masła oraz fabrykację nabiału w warunkach nieodpowiednich grozić będą kary do 9 miesięcy aresztu i 1.000 zł. grzywny.

To są bardzo ładne projekta, ale czy ktoś nad tem pomyśli, w jaki sposób poprawić choćby naprzykład dolę niemowląt i dzieci u małorolnych i bezrolnych chłopów, które żywią się wodzianką, a mięso widzą chyba na Wielkanoc? — Pewnie że takiego **Urzędu Badania Zdrowia Chłopskich Dzieci** nie prędko się doczekamy.

Ryby.

Polskie rzeki i jeziora dostarczają około 10.000 ton ryby, gospodarstwa stawowe około 6.000 ton, a przybrzeżne rybołówstwo morskie około 4.000 ton.

Z pośród ryb sprowadzanych z zagranicy na pierwsze miejsce wysuwa się śledź.

Mach Franciszek, urodzony w 1906 r., unieważnia zgubione zaświadczenie wydane w P. K. U. Bochnia.

Odroczenie spłaty pożyczek na odbudowę.

Ministerstwo robót publicznych odroczyło do 1 grudnia 1929 r. termin płatności pożyczek na odbudowę, których pierwotny termin płatności I-szej raty przypadł na dzień 1 grudnia 1929 r. a co do których wnioski o umorzenie (ponad 50 proc. względnie 70 proc.) zostały bądź to już skierowane do ministerstwa robót publicznych przez urząd wojewódzki, bądź też są jeszcze w rozpatrzeniu innych instancyj.

Ceny targowe.

Giełda zbożowa: Pszenica krajowa —/— ———·—, targowa 34·75—35·75, żyto kraj. —/— targowe 33·25—33·50, owies targ. 32·60—33·—, jęczmień na krupy 32·50—33, browarny 34·75—35·25, na paszę 31—32, groch zwykły jadalny 40—45, fasola cukrowa biała (Jasiek) 85—110, bobik pastewny 39—40, wyka 43—44, makuchy rzepakowe 39—40, lniane 49·50, siano słodkie 26—28, średnie 24—26, kwaśne 18—21, słoma długa 11—13, mierzwa luzem 9—10, rzepak zimowy 87—89, ziemniaki 7·50—8, gorzelniane 6·50—7 mąka czerwona 31—32, pęcak chłopski 60% 43—44, siekanka jęczm. chłopska 43—44, Dowozy małe.

Z Targu. Płacono: Ziemniaki 1 kg. 13—15, buraki 0.20—0.25, marchew 0.35—0.40, cebula 0.45—0.50, czosnek 2·——2·20, pietruszka 0·60—0·70, seler 1·——1·10, chrzan 2·20—2·40, kury 1 szt. 10·—, kaczki 6—7, gęsi 12—15, indyki 20—24, zające 8—9, mleko niezbier, 1 l. 0·50—0·55, zbierane 0·35—0·40, śmietana kwaśna 1·60—2·20, masło deserowe 1 kg. 7·80—8·40, zwyczajne 6·——6·50, ser krowi 1·20—1·30, jaja świeże (kopa) 16—16·60, 1 sztuka 0·27—0·28.

Kącik dla kobiet

Walka z robactwem.

Muchy i komary. Specjalnie na muchy muszę zwrócić uwagę. Nie wszyscy we wsi zdają sobie z tego sprawę, że rozsadnikiem wielu chorób jest właśnie mucha; a dzieje się to dlatego, że ta siada na wielu przedmiotach na których się znajdują bakcyle czyli zarazki najrozmaitszych chorób, a potem zabrawszy na łapki te zarazki wędruje od chałupy do chałupy, siadając nie tylko już na ludziach, ale co gorsza na potrawach. Z potrawami wiele tych bakcyli dostaje się do organizmu człowieka i może wywołać niebezpieczne choroby. Dlatego, mimo że we wsi jak się to mówi jest bardzo łatwo o muchy z powodu bliskości

bydła do którego to muchy się ściągają, należy z niemi ze względu na niebezpieczeństwo choroby prowadzić walkę na śmierć i życie. Najlepiej jest przed udaniem się na spoczynek, jak i przed obiadowaniem wykadzić mieszkanie octem, lejąc ten na ciepłą blachę.

Mrówki. Wrazie gdy mrówki usadowią się w domu, bardzo je wytępić można przez rozrzucanie po miejscach gdzie najczęściej przebywają korzeni i łodyg tataraku, lub przez posypywanie kamfory. Można również zmieszawszy miałki cukier pół na pół z boraksem napełnić małe talerzyki. Mrówki złakomią się na cukier, a boraks je struje.

Szczury. Jeśli już mowa o pladze robactwa, nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów szczurom, których wprawdzie do robactwa zaliczyć nie można, ale i one też nierzadko dają się po wsi dobrze we znaki.

Wypędzić ich można łatwo przez zalewanie nor terem, służącym do pociągania dachów papowych, a który za kilka groszy nabyć można w każdem mieście.

KRONIKA.

Kalendarzyk Tygodniowy.

		Imiona słowiańskie
10 N.	**Scholastyki**	Tomiła
11. P	Objaw. NMP.	Świętochna
12. W.	Modesta	Radosta
13. S.	Popielec	Lesław
14. C.	Walentego	Niemira
15. P.	Faustyny	Szczesław
16. S.	Apolonji	Przesław

Scholastyka mróz utyka.
A nim Walek nam zaświeci,
Obaczymy:
Mróz kark skręci.

Święty Walenty,
Gdy odmrozi pięty,
Na wyżywienie
Sprzedaj sprzęty.

Górnicy wypowiadają umowę. Centr. Związek Górników wypowiedział umowę zarobkową w Zagłębiach Dąbrowskiem i Krakowskiem z dniem 15 lutego, żądając podwyżki zarobków o 15% dla robotników akordowych o 20%, dla dniówkowych i 30% dla młodocianych i kobiet. Nadto C. Z. G. wysunął jeszcze żądania, dotyczące zmiany poszczególnych art. umowy taryfowej. Czyli, że drożyzna jeno ciągle się podnosi.

„Ogród udręczeń“. W Warszawie rozpoczęła się rozprawa przeciwko wychowawcom zakładu poprawczego dla nieletnich w Studzieńcu. Na ławie oskarżonych zasiadł dyrektor zakładu poprawczego dla chłopców, Klemens Kwaśniewski, wychowawcy i dozorcy. Wszystkim im urząd prokuratorski zarzuca **straszliwe znęcanie się i torturowanie wychowanków.** Wedle aktu oskarżenia Studzieniec, gdzie zaniedbane moralnie dzieci miały być wychowywane na pożytecznych obywateli, był piekłem, ośrodkiem zwyrodnienia i zdziczenia obyczajów. Chłopcy poddawani byli przez zwyrodniałych „wychowawców“, najbardziej wyszukanym torturom.

Najbardziej obciążony w tej sprawie jest wychowawca Pudowski. Bił on chłopców z zamiłowaniem gumą, oplecioną drutami lub też rzemieniem z ołowianemi kulkami.

Doszło do tego, **że chłopcy umierali wskutek doznanych tortur.** Wypadków takich zanotowano kilka.

Niejaki Ignacy Mielczarek, przychwycony na gorącym uczynku ucieczki z zakładu, był bity przez Pudowskiego rózgą po głowie i całem ciele przez pół godziny. Mimo, iż chłopiec rozchorował się, kazano mu pracować w ogrodzie. Mielczarek zmarł w szpitalu zakładowym.

Chłopcy byli głodzeni, oblewani w nocy zimną wodą i używani do najcięższych robót.

Wychowawca Zdziennicki bił ich nie krócej jak 15 minut, zawsze gumą oplecioną żelaznemi drutami. Należy się spodziewać, że sąd przynajmniej wymierzy sprawiedliwość za sponiewieranych chłopców.

Z uciętą głową spacerował po mieście. Straszny wypadek zdarzył się przed kilku dniami w Jarosławiu. Policja bowiem aresztowała cudacznie ubranego człowieka, którego ubranie ociekało krwią. Skoro zajrzano do torby jaką miał koło siebie z przerażeniem zauważono, że mieści ona uciętą ludzką głowę. W śledztwie wykryto, że tym cudacznym człowiekiem jest żyd Leon Szyja, wypuszczony z zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, koło Lwowa. Szyja dostał jakiegoś napadu weszedł do mieszkania robotnika Adama Knappa, zabił go uderzeniem żelaza, a potem jeszcze pchnął go nożem, a skoro ten upadł odciął mu siekierą głowę i zabrał ze sobą. Zapytany po co to uczynił, powiedział, że kazał mu to uczynić Anioł Archanioł, gdyż w głowie Knappa siedział szatan. Oto do czego doprowadzi brak szpitali w Polsce, przez małe zajmowanie się temi sprawami przez Rząd.

Poselstwo polskie w Tokio spaliło się. Donoszą że polskie poselstwo w Tokio zupełnie spłonęło. Według przypuszczeń, zaszło tu podpalenie, celem zniszczenia pewnych dokumentów, które były przechowane w polskiem poselstwie. (Tokio jest stolicą Japonji).

Spłonęło całe miasto. Olbrzymi pożar wybuchł w składzie drzewa w Koryncie. Drzewo to było przeznaczone na odbudowę zniszczonego w czasie ostatniego trzęsienia ziemi miasta. Silny orkan sprawił, że ogień ogarnął całe miasto, które w zupełności spłonęło. Wszystkie baraki z drzewa oraz namioty, ustawione dla bezdomnych, strawione zostały przez ogień. Mieszkańcy okolicznych wsi pospieszyli z pomocą pogorzelcom. Szkody wyrządzone przez pożar są olbrzymie. Jak wiadomo Korynt został niemal doszczętnie zniszczony w roku zeszłym przez trzęsienie ziemi. Obecnie ogień strawił resztki tego miasta.

Obrączka ślubna przyczyną tragedji. O nadzwyczajnem wydarzeniu donoszą z Francji. W porcie w składach okrętowych dźwigar zaczepił swoim hakiem o obrączkę ślubną jednego z robotników, który natychmiast porwany został przez dźwigar do wysokości 30 metrów. Kierownik zauważywszy to próbował z całą ostrożnością spuścić na ziemię wiszącego w powietrzu robotnika, ale na wysokości trzech metrów nad ziemią obrączka przerwała palec robotnika, który runął ponosząc ciężkie obrażenia.

Niemcy marzą o kaizerze. Wygnany z Niemiec Wiluś przebywa w Holandji gdzie obchodził 70-letnią rocznicę urodzin. Z powodu tego otrzymał z Niemiec nietylko mnóstwo prezentów ale poprzyjeżdżały delegacje różnych organizacji z wyrazem hołdu i uznania.

We Francji powstaje chłopskie stronnictwo. W Paryżu odbył się kongres reprezentantów szeregu organizacyj rolniczych, na którym zapadła decyzja stworzenia francuskiej partji chłopskiej. W przemówieniu programowem tymczasowy prezes stronnictwa p. Clarence wskazywał iż 48% ludności francuskiej zajmuje się rolnictwem. Interesa agrarne mają prawo do reprezentacji przez przeszło 300 deputowanych. Tymczasem obecnie włościanie francuscy i ich interesy nie są reprezentowane niemal zupełnie. A czy u nas jest lepiej?

Rzeczy ciekawe

Straszne cyfry. Tesknota za pokojem powszechnym była zdawna ulubionem marzeniem proroków, myślicieli i poetów, że wspomnimy tylko Jeremjasza i Mickiewicza. A w jakich grozą przejmujących słowach opisuje tę plagę ludzkości Kamil Flamarjon! Militaryzm jest podług niego obłędem ludzkości.

Sam wiek XIX pochłonął w Europie do 20 miljonów, w innych częściach świata nie mniej, a więc razem około 40 miljonów ludzi w ciągu jednego tylko stulecia. Niemniej krwawemi oka-

zały się i wieki poprzednie, przyczem dla całego historycznego okresu ludzkości przyjmuje znakomity astronom francuski, miljard dwieście miljonów zabitych i to tylko do końca wieku XIX. Ile krwi przytem upłynęło! Gdyby z rzeki jakiejś wypompowano wodę, a do próżnego koryta krew ta spłynęła, to przy prądzie średnim przyglądalibyśmy się ustawicznemu biegowi tej krwi w ciągu 48 godzin. A gdybyśmy tę krew zmierzyli otrzymalibyśmy 18 miljardów litrów. Szkielety zaś w liczbie 1,2000,000,000, ustawione jeden na drugim, utworzyłyby drabinę, któraby dosięgła księżyca, okrążyłaby go i podnosząc się w dalszym ciągu, strzeliłaby w przestrzeń nieskończoną aż do wysokości przeszło 20 miljonów kilometrów. Aby przekonać nas o ogromie ofiar dorzuca nam Flamarjon jeszcze jeden obraz. Głowy poległych, ułożone rzędem jedna na drugiej, utworzyłyby naszyjnik, któryby 6 razy otoczył kulę ziemską.

Ponieważ stulecie ma tylko 36.525 dni, więc aby zniszczyć 40 miljonów, tnie się przeciętnie 1.100 osób na dobę, czyli prawie 1 osobę na minutę. Wszystkie dane, na których się opierał Flamarjon, nie wychodziły po za koniec XIX stulecia. Wielki uczony nie przewidział wybuchu wojny światowej 1914—1918 r., która pochłonęła więcej ofiar w ludziach i zniszczonych dobrach, niż wszystkie wojny europejskie zeszłego wieku razem wzięte.

Niebezpieczeństwo oświetlenia gazowego w pociągach. Podczas licznych katastrof, wykolejenia lub zderzenia się pociągów, jakie wydarzyły się w latach ubiegłych, nie obyło się niejednokrotnie bez pożaru. Przyczynę tego były zawsze zbiorniki z gazem, który służy do oświetlania wagonów kolejowych. Zbiorniki te ulegały rozbiciu lub częściowemu uszkodzeniu, skutkiem czego wytwarzała się dookoła pociągu dotkniętego katastrofą, atmosfera gazu łatwopalnego. Wystarczyło tedy iskry lub płomienia z paleniska lokomotywy lub światła z palącej się lampy wagonowej, aby wzniecić straszny pożar, który powiększał grozę katastrofy i zazwyczej pochłaniał dużą liczbę ofiar w ludziach.

Straszny taki przebieg miała np. katastrofa kolejowa w Anglji w październiku 1928 r., podczas której pociąg pospieszny uległ wykolejeniu i spalił się doszczętnie wskutek eksplozji zbiorników gazowych, albo nieszczęście kolejowe we Francji — w którem większość pasażerów została żywcem spalona. Nic więc dziwnego, jeżeli wobec grożącego niebezpieczeństwa pożaru z winy gazu świetlnego podczas ewentualnej katastrofy kolejowej opinja publiczna domaga się coraz usilniej, aby usunąć z wagonów oświetlenie gazowe i zastąpić je oświetleniem elektrycznem, częściowo już wprowadzonem na niektórych linjach kolejowych.

Stronnictwo Chłopskie.

Zarząd Okręgu Małopolskiego w Krakowie

Podajemy do wiadomości wszystkim organizacjom gminnym i powiatowym, że lokal Zarządu Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Chłopskiego mieści się w Krakowie przy ulicy Lubicz L. 3, I. piętro, gdzie należy donosić o wszystkich wiecach, zebraniach, gdzie można otrzymać także wszelkie informacje i druki organizacyjne.

Zarazem wyjaśniamy, że stosownie do uchwały Zjazdu delegatów w Tarnowie do zakresu działania Zarządu Okręgu Małopolskiego Stronnictwa Chłopskiego należą wszystkie powiaty Małopolski (dawnej Galicji), aż do czasu utworzenia Sekretarjatu we Lwowie.

Sekretarz *Władysław Budzisz.* Prezes *Andrzej Pluta.*

Zebrania organizacyjne.

Powiat Kamionka Strumiłowa.

Dnia 6 lutego 1929 r. gmina Adamy godz. 5 popoł., dom ob. Jana Bednarczuka.

Dnia 12 lutego 1926 r. (targ) w Kamionce Strumiłowej Zjazd powiatowego Stronnictwa Chłopskiego (za zaproszeniami).

Powiat Brody.

Dnia 10 lutego 1929 r. godz. 12 w poł., dom ob. Jana Szafrańskiego w Manastyrku Brodskim.

Powiat Radziechów.

Dnia 17 lutego 1929 r. w miasteczku Szczurowicach godz. 12 w poł., dom ob. Jana Maksymca.

Referować będzie ob. **Władysław Teodor Pichocki.**

Baczność Niżańskie!

Prezesi wszystkich organizacji naszych winni w przeciągu do 15 lutego zwołać zebrania członkow i przeprowadzić wybory Zarządów, a o wyniku bezwłocznie powiadomić Sekretarjat. Pozatem wszystkie Związki powinny zapłacić conajmniej jeden udział tj. 10 zł. na „Chłopską Sprawę“ i tą bezwarunkowo prenumerować, gdyż w niej będę umieszczał komunikaty dla wszystkich organizacji w powiecie i okręgu Nr. 47. — Conajmniej raz w miesiąc, a możliwie we czwartek, winien się ktoś upoważniony przez prezesa zgłaszać po odbiór ewentualnych okólników, listów i t. p.

Zjazd powiatowy odbędzie się z końcem lutego.

Marcin Socha, poseł.

Baczność Jarosławskie!

Sekretarjat Stronnictwa Chłopskiego mieści się w domu A. Trybalskiego koło gazowni w mieszkaniu posła Eugenjusza Opolskiego i otwarty jest w każdy poniedziałek i piątek od 8 do 1 w południe. W niedziele i święta z powodu wyjazdu na wiece Sekretarjat jest zamknięty.

Eugenjusz Opolski
Poseł na Sejm

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Lubicz 3. Konto P. K. O. 408.900. Biuro otwarte codziennie od 8—2 i od 4—7.

Prenumerata roczna 8 zł — półroczna 4 zł — kwartalna 2 zł. W Ameryce 2 dolary

Cena ogłoszeń: Cała strona 300 zł — pół strony 150 zł 1/4 strony 80 zł — 1/8 strony 40 zł — 1/16 strony 20 zł

Odpowiedzialny Redaktor: Władysław Budzisz. Wydawca: Poseł Andrzej Pluta.

Drukarnia J. Czerneckiego, Kraków, ul. Lubicz 5.